

PIOTR ŻMIGRODZKI

Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Najważniejsze zasady opisu znaczenia w „Wielkim słowniku języka polskiego”*

Słowa klucze: język polski, leksykografia, słownik ogólny, znaczenie, definicja leksykograficzna.

Kwestia opisu semantycznego w słownikach językowych, w szczególności w słownikach języka polskiego wydaje się niezwykle doniosła i dotychczas nie dość doceniana.

Jej doniosłość wynika z dwóch przesłanek:

Po pierwsze, jak wykazują badania (zob. Żmigrodzki, Ulitzka, Nowak 2005), właśnie znaczenie wyrazów jest tym, czego zwykły użytkownik słownika jest skłonny w nim szukać najczęściej. Na inne elementy opisu zwraca uwagę w mniejszym stopniu lub wcale.

Po drugie, coraz częściej opis semantyczny interesuje również bardziej wyspecjalizowanych użytkowników, np. prawników szukających w słownikach uzasadnienia dla swoich wniosków czy nawet orzeczeń sądowych (zob. Bielska-Brodziak, Tobor 2007).

* Prace nad „Wielkim słownikiem języka polskiego”, rozpoczęte z inicjatywy Komitetu Językoznawstwa PAN, trwają od 2005 roku. Oprócz autora niniejszego artykułu, kierują nimi Mirosław Bańko, Renata Przybylska i Bogusław Dunaj. Więcej informacji o projekcie, wraz z bibliografią, można znaleźć na stronie internetowej: www.wsjp.pl.

W tej sytuacji przedstawienie odbiorcy adekwatnego opisu znaczenia w słowniku jawi się jako jedno z najważniejszych zadań leksykografa językoznawcy. Tradycja, na której tle można dziś budować podwaliny opisu znaczenia w nowym słowniku, jest nie najchlubniejsza. Definicje leksykograficzne, z jakimi się spotykamy w większości słowników, pozostawiają wiele do życzenia i wielokrotnie były już przedmiotem krytyki, płynącej zarówno ze strony badaczy semantyki (np. Grochowski 1982, 1993; Bartmiński 1984; Tokarski 1988), jak i współczesnych świadomych metodologicznie leksykografów praktyków (por. przede wszystkim Bańko 2001: 78–148). Jednocześnie nawet w pracach badawczych z zakresu językoznawstwa, nie wspominając już o pracach studenckich, definicje leksykograficzne, zaczerpnięte z różnych słowników, bywają przyjmowane za podstawę zasadniczych tez naukowych, choć ich formalna niepoprawność i merytoryczna nieadekwatność widoczna jest już na pierwszy rzut oka. Zadaniem autorów przyszłego słownika jest więc zaproponowanie definicji jak najlepszych, które mogłyby dać dokładny obraz znaczenia jednostki zarówno zwykłemu czytelnikowi słownika, jak i językoznawcy chcącemu od nich rozpocząć swoje dociekania naukowe.

Opracowanie definicji leksykograficznych dla całego zasobu leksykalnego języka jest zadaniem ogromnym, przede wszystkim ze względu na wielość i zróżnicowanie obiektów, do których się one będą odnosić. W związku z tym pracę nad definiowaniem należało rozpocząć od wyznaczenia pewnych zasad ogólnych, które roboczo można nazwać strategią definiowania, by w następnej kolejności przedstawiać postulaty dotyczące definiowania coraz ściślej wyznaczonych klas obiektów, np. rzeczowników, czasowników, przymiotników, wyrażzeń funkcyjnych, a w następnym kroku – rzeczowników będących np. nazwami roślin, zwierząt, artefaktów, kolorów itp. Tylko część z tych decyzji może być podejmowana przez zespół redaktorski dyskutujący o koncepcji słownika, większość szczegółowych rozwiązań i tak będzie zależeć od autorów poszczególnych haseł (czy raczej grup haseł, przyjęto bowiem metodę układania słownika według grup semantycznych / gramatycznych, nie zaś według alfabetu). W tym miejscu skupię się, co zrozumiałe, na tej ogólnej strategii definiowania, do konkretnych sięgając tylko wtedy, gdy będzie to przydatne dla ilustracji wywodu.

Najważniejsze elementy owej strategii można by streścić w trzech punktach:

1. Definicje powinny mieć charakter językowy, a nie encyklopedyczny. Powinny odzwierciedlać punkt widzenia przeciętnego człowieka z wykształceniem średnim ogólnym.
2. Powinno się, jeśli tylko to możliwe, unikać błędów w definiowaniu.
3. W definicjach powinno się w jak największym stopniu wyzyskać osiągnięcia semantyki leksykalnej na polu eksplikowania znaczeń jednostek leksykalnych polszczyzny.

W dalszej kolejności przedstawię bardziej szczegółową interpretację tych ogólnych postulatów, ilustrując wywód przykładami.

Ad 1. Postulat językowego charakteru definicji wydaje się zrozumiały, ale dla porządku można wyjaśnić, że chodzi o to, aby definiować wyrażenie języka naturalnego, nie zaś opisywać cechy desygnatu tego wyrażenia istotne z punktu widzenia jakiejś innej dyscypliny nauki lub wiedzy (por. Grochowski 1982: 34–35). W dyskusji nad definiowaniem, jaka rozpoczęła się w polskim językoznawstwie już ćwierć wieku temu (por. Grochowski 1982, Bartmiński 1984), postulat ten odnosiło się zwykle do – będących przedmiotem analiz – definicji nazw tzw. gatunków naturalnych, czyli zwierząt i roślin, także terminologii z zakresu różnych dyscyplin naukowych i dziedzin wiedzy. Jako przykład encyklopedyzmu podawano definicje z SJP_{Dor} i SJPS_z, przeciwstawiano im zaś tzw. definicje kognitywne (por. Bartmiński 1988), które miały zdawać sprawę z tzw. naiwnego obrazu świata (zwłaszcza Tokarski 1988). Definicja kognitywna, lub jakiś rodzaj definicji leksykograficznej na niej wzorowany, miała być lekiem na encyklopedyzm i scjentyzm dominujący w polskiej leksykografii. Niektóre z tych postulatów doczekały się zresztą realizacji w polskiej leksykografii lat 90. XX wieku, przede wszystkim w definicjach zastosowanych w ISJP (i kilku słownikach, których autorzy starali się zamieszczony tam opis naśladować). Spotkało się to zresztą z negatywnymi opiniami niektórych językoznawców, którzy opis znaczenia w ISJP ocenili jako zbyt popularny, a sam słownik określali mianem „słownika szóstoklasisty”¹. Po upływie blisko dwóch dekad od sformułowania programu „polskich kognitywistów” odnośnie do opisu znaczenia wszyscy już jednak zdają sobie sprawę, że tzw. naiwny obraz świata to pewna idealizacja, która nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Obraz świata u współczesnego

¹ Opinię taką należy uznać za nieuzasadnioną i krzywdzącą, o czym niżej. Niewątpliwie recepcja ISJP i jego losy na rynku słowników w Polsce to temat na zupełnie odrębny projekt badawczy.

człowieka, u współczesnego Polaka z wykształceniem minimum średnim, bo do takiego adresowany jest przyszły WSJP (i jego świadomość językową opisuje), jest bowiem mozaiką czy mieszaniną wyobrażeń potocznych, skrawków wiedzy encyklopedycznej, naukowej, jaką odebrał na różnych szczeblach edukacji, i wiedzy kulturowej, nabytej przede wszystkim dzięki środkom masowego komunikowania. Wpływ tych wszystkich elementów na obraz przedmiotów, jakie ma on w swoim umyśle, może być różny. Starając się przy definiowaniu skoncentrować na elementach znaczenia istotnych z punktu widzenia języka, o tych dodatkowych elementach nie można zapomnieć, choć, oczywiście, stopień ich uwzględnienia w definicji jest kwestią decyzji redaktorskiej.

Przykładowo, wstępne propozycje dotyczące definiowania nazw zwierząt i roślin polegają na tym, aby definicje różnicować w zależności od tego, czy dotyczą gatunków, z którymi tzw. przeciętny człowiek ma kontakt bezpośredni (np. *pies, kot, róża*) lub o których wiedza opiera się na przekazach kulturowych (*krowa, lew, mysz, surykatka², żyrafa*), czy takich, które przeciętnemu Polakowi są zupełnie nieznanne, a ich obraz językowy jest (niekiedy poza znajomością nazwy) zupełnie pusty, jak *piżmowiec, piżmak, bielun dziedzierza-wa* i in. W pierwszym wypadku definicje powinny się koncentrować na obserwowalnych i istotnych językowo cechach obiektu. Za istotne językowo uznaje się (por. Tokarski 1988) takie cechy, które są podstawą motywacji znaczeń pochodnych czy związków frazeologicznych, np. w wypadku leksemu *koza* takimi istotnymi językowo cechami będą: broda i rogi, może jeszcze przypisywana kozie skoczność. W wypadku drugim wystarczająca wydaje się tylko informacja ogólnogatunkowa (roślina, zwierzę), wzbogacona o informację na temat miejsca występowania konkretnego gatunku (*żyjące w Azji, Ameryce Północnej, Afryce... itd.*). Można się zastanowić, czy nie zamieścić w haśle najbardziej ogólnych informacji dotyczących zewnętrznego wyglądu zwierzęcia, np. przez odniesienie go do jakiegoś zwierzęcia lepiej znanego polskojęzycznemu czytelnikowi. Obowiązkowym elementem w obu wypadkach byłaby nazwa łacińska gatunku. Ma ona jednoznacznie identyfikować daną jednostkę – co jest przydatne zwłaszcza tłumaczom i czytelnikom obcojęzycznym. Nie wydaje się natomiast

² Surykatka stanowi świetny przykład zwierzęcia, które jest (raczej: może być) współczesnemu Polakowi znane tylko z przekazów kulturowych; konkretnie z cyklu dokumentalnego *Rezydencja surykatki*, wyświetlanego w różnych telewizjach. W serialu tym zwyczajnie surykatki są opisane bardzo szczegółowo. Problemem może być to, jak powszechna jest ta znajomość, a to jest pochodną oglądalności danego programu.

stosowne zamieszczanie w definicjach tych gatunków jakichkolwiek terminów systematycznych, nawet tak podstawowych, jak *ssak*, *gad*, *ptak* itp., gdyż dla użytkownika języka mają one minimalną wartość informacyjną, nie są też językowo istotne. Ostatecznie więc proponowana definicja leksemu *piżmak* mogłaby być następująca:

piżmak ‘zwierzę wielkości szczura, żyjące w Ameryce Północnej i w Eurazji, *Ondatra zibethicus*’.

Encyklopedyzm definicji można by jednak rozumieć znacznie szerzej niż wynikałoby to ze znanych dotychczas analiz słowników; i dopatrywać się go wszędzie tam, gdzie wyrażenia języka ogólnego są w słowniku definiowane tylko w swoich specjalistycznych znaczeniach. Zasób wyrażen języka ogólnego, które mają swoje odpowiedniki w różnych odmianach specjalistycznych, czy nawet nie odpowiedniki, ale swoje zawężające bądź rozszerzające interpretacje, okazuje się znacznie szerszy niż można przypuszczać. Nie są to przy tym rozumienia tak specjalistyczne, żeby z jednostkami tak użytymi zwykły Polak nie mógł się zetknąć, czasem nawet styka się z nimi często. Chodzi przykładowo o takie znaczenia, jak *stacja*, *semafor*, *mijanka* w języku kolejowym (por. Żmigrodzki 2006), *wstrząs*, *wstrząśnienie*, *zmiana* w języku medycznym, *zdanie*, *wyraz*, *słowo* w lingwistyce itp. Szczególnie wiele takich dwuznaczności jest w języku prawnym, gdzie np. *bójka*, *pobicie*, *rozbój* mają specyficzne znaczenia, określone w kodeksach lub wykładni, por. także pojęcia z kodeksu drogowego, np. *autostrada*, *droga*, *kierujący*. Jak wskazuje obserwacja, niektóre z wymienionych jednostek są w słownikach objaśniane w obu swoich znaczeniach, „ogólnym” i „specjalnym”, inne tylko w ogólnym, jeszcze inne zaś – w specjalistycznym. Uwzględnianie w słowniku ogólnym tych wszystkich znaczeń specjalistycznych nie wydaje się celowe, a czasem jest wręcz niemożliwe, gdyż na podstawie dostępnego kontekstu leksykograf może nie wykryć różnicy semantycznej, której nie podpowie mu jego własna kompetencja językowa. Dodatkowo, takie terminologiczne dublety jednostek języka ogólnego mogą mieć znaczenie zależne od koncepcji teoretycznej, w jakiej się je definiuje (dotyczy to terminów naukowych), albo się zmieniają pod wpływem zmian w ustawodawstwie (terminy prawne). W związku z tym w podobnych wypadkach będziemy raczej rezygnować z zamieszczania definicji specjalistycznych, zwłaszcza prawnych, np. zamieścimy definicje:

bójka ‘sytuacja w której kilka osób się bije’

pobicie ‘rzecz. od pobić’

nie uwzględnimy zaś restryktywnie zdefiniowanego znaczenia prawniczego:

* **bójka** *praw.* ‘fizyczna walka, podczas której co najmniej trzy osoby atakują i bronią się nawzajem’

* **pobicie** *praw.* ‘walka fizyczna, w której występuje co najmniej dwóch napastników i można odróżnić stronę atakującą od atakowanej’³.

Podobne problemy występują również z jednostkami sytuującymi się na styku języka ogólnego i kodeksu drogowego, np. leksem *autostrada* będzie w słowniku zdefiniowany wyłącznie w znaczeniu ogólnym:

autostrada ‘szeroka dwujezdniowa droga o kilku pasach ruchu w jednym kierunku, ze skrzyżowaniami wielopoziomowymi, przeznaczona do szybkiego ruchu samochodowego’

Przedstawienie ściśle terminologicznego znaczenia jednostki wymagałoby wyczerpania całego zestawu warunków, jakie droga musi spełniać, żeby mogła zostać uznana za autostradę⁴, i oczywiście, w słowniku ogólnym nie ma sensu. Z drugiej jednak strony powinny w słowniku znaleźć się opisy takich jednostek, jak *teren zabudowany* czy *droga ekspresowa*. Z punktu widzenia językowego nie da się przedstawić ich adekwatnej definicji innej niż odsyłająca do przepisów prawa, np.:

teren zabudowany *praw.* ‘w kodeksie drogowym: obszar oznaczony tablicami o ustalonym kształcie, na którym wymaga się od kierowców specjalnych zachowań, określonych w przepisach ruchu drogowego’.

droga ekspresowa *praw.* ‘w kodeksie drogowym: droga o parametrach określonych w odrębnych przepisach, po której jest dopuszczalna jazda z większą prędkością niż na zwykłej drodze’.

³ Na temat prawnej wykładni terminów *bójka* i *pobicie*, zob. np. <http://www.zielona-gora.po.gov.pl/ciekawostki.php?id=146>.

⁴ Zamieszczone one są w ustawie o drogach publicznych (DzU z 2004 r. Nr 204, poz. 2086), a także w Rozporządzeniu Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie. (DzU 1999 Nr 44 poz. 432).

Ten brak informacji encyklopedycznej może być, oczywiście, dla niektórych użytkowników odczuwalny. Ponieważ słownik, o którym myślimy, jest elektroniczną bazą danych, w jej wersji przeznaczony dla odbiorcy można go wyrównać zamieszczeniem odnośników do haseł powiązanej z nim encyklopedii, do witryn internetowych, lub tylko zaznaczać, że dany leksem ma (lub może mieć) inne wąskospecjalistyczne znaczenie.

Ad 2. Najważniejsze błędy w definiowaniu, wymieniane przez semantyków (np. Grochowski 1982; Bednarek, Grochowski 1993) są powszechnie znane; należą tu m.in.:

- nadużywanie definicji synonimicznych;
- nieprzekładalność definicji (definicje za wąskie lub za szerokie);
- idem per idem;
- ignotum per ignotum;
- błędna kategoryzacja jednostki (Bańko 2001);
- nieadekwatność odniesienia definicji (Żmigrodzki 2005).

Uniknięcie większości z tych błędów wydaje się łatwe. Definicje synonimiczne, które – nadużywane we wcześniejszych słownikach, zwłaszcza tzw. definicje synonimiczne wielokrotne, por. Bańko 2001 – w istocie nie są objaśnieniami znaczenia, ale tylko wyliczeniem wyrazów bliskoznacznych; można je więc potraktować jako uchylenie się przez leksykografa od wyjaśnienia znaczenia jednostki. W nowoczesnej teorii leksykografii znajdują one uzasadnienie tylko w odniesieniu do jednostek nacechowanych stylistycznie lub chronologicznie, które mają swoje równoznaczniki nienacechowane. I tylko w takim zakresie będzie się je stosować, np.:

arendarz *daw.* ‘dzierżawca’;

forsa *pot.* ‘pieniądz’;

kopnąć w kalendarz *pot.* ‘umrzeć’;

iniekcja *med.* ‘zastrzyk’.

Przekładalność definicji i jej adekwatność to wynik indywidualnej pracy leksykografa, trudno tu więc formułować jakieś ogólne wytyczne. Za nieadekwatną – czyli przedstawiającą niewłaściwe cechy obiektu lub nawet dotyczącą

innej jednostki leksykalnej niż definiowana – można uznać np. następującą definicję z ISJP⁵:

Telenowela to krótki film o wyraźnie zarysowanej akcji i niewielu bohaterach – nowela filmowa.

Kwestia kategoryzacji, czyli wyboru *genus proximum*, jakiego użyjemy w definicji, w pewnym stopniu jest pochodną wyboru opcji „encyklopedycznej” lub „nieencyklopedycznej”, np. **pies** – *ssak czy zwierzę*; woda – *związek chemiczny, ciecz czy płyn, substancja*. Ale również i tam, gdzie nasze nastawienie jest czysto „językowe”, problemy takie wystąpić mogą. Ciekawe przykłady błędów (lub przynajmniej kontrowersyjnych decyzji kategoryzacyjnych) w SJPSz daje Bańko (2001). W dotychczasowych dyskusjach zespołu autorskiego problem kategoryzacji pojawił się przy okazji opracowywania zasad definiowania nazw artefaktów. Znana jest teza semantyków (Grochowski 1993, Wierzbička 1986), że wyrażenie *mebel* nie nadaje się na hiperonim takich jednostek, jak *łóżko, stół, krzesło, fotel*, że jednostki te powinny być definiowane jako „rodzaj rzeczy wykonanych przez ludzi w jakimś celu”. Argumenty teoretyczne za tym rozwiązaniem przedstawił Grochowski (1993), można dodać jeden ważki, mogłoby się zdawać, argument praktyczny. Otóż nazwanie *łóżka* czy *stołu* ‘rodzajem mebla’ czy ‘meblem, który...’ w istocie nic o znaczeniu tej jednostki nie mówi; powoduje natomiast trudność przy zdefiniowaniu leksemu *mebel*. Najprostsza definicja, jaka się tu narzuca, i właściwie jedyna zadowalająca, jest taka:

mebel ‘przedmiot taki jak stół, krzesło, łóżko, szafa itp.’

Wskazanie bowiem jakichś cech esencjonalnych dla semantyki leksemu *mebel* (właściwie: *meble*, bo używa się go raczej w liczbie mnogiej) wydaje się niewykonalne; trudne jest też precyzyjne wskazanie, jakie obiekty do klasy mebli należą (czy np. o telewizorze można powiedzieć, że jest to mebel zawsze, czy tylko wtedy, gdy np. jest zepsuty i stoi w pokoju, służąc za podstawkę do kwiatka). Podobnie mgławicowy charakter mają takie hipotetyczne kategorie ogólne, jak *owoc cytrusowy, naczynia* (w: *zmywać naczynia*), *sztućce*, a nawet *ubranie* (por. *koszula* ‘część ubrania...’)⁶. Odpowiednie leksemy znacznie łatwiej zdefi-

⁵ Szczegółowe uwagi o tej definicji i innych nieadekwatnościach w definiowaniu, zob. Żmigrodzki 2003.

⁶ Niektóre z nich, jak prawdopodobnie *owoce cytrusowe, cytrusy*, też *wędzonka*, są nacechowane oficjalnością.

niować, odwołując się do przykładowych egzemplarzy niż przedstawiając ich cechy semantyczne, choćby tylko prototypowe. Jeśli jednak zdefiniujemy **mebel** tak jak powyżej, nie powinniśmy w definicji leksemów *stół*, *krzesło*, *łóżko*, *szafa* używać słowa *mebel*, bo oznaczać to będzie popadnięcie w błędne koło pośrednie.

Znany jest postulat M. Grochowskiego (2004: 12), aby w słownikach popularnych (w zdefiniowanym przezeń znaczeniu słownik, o którym tu mowa, niewątpliwie należy do słowników popularnych) powstrzymać się od definiowania niektórych jednostek leksykalnych (np. nazw artefaktów, gatunków naturalnych, części ciała, dni tygodnia, miesiący itp.). Także z praktycznego punktu widzenia postulatowi temu nie można odmówić słuszności; definicje te są bowiem zwykłemu czytelnikowi niepotrzebne, gdyż wyrazy takie i ich znaczenia są mu znane, choćby intuicyjnie; szuka zaś w słowniku znaczenia tych leksemów, których nie zna. Jednak tradycja leksykograficzna każe wszystkie jednostki w słowniku opatrywać objaśnieniami; odstępianie od niej nie wydaje się możliwe. Konsekwencją jest wszak znaczne narażenie opisu na błędy *ignotum per ignotum* i błędne koła pośrednie. Można nawet powiedzieć, że stają się one w takich warunkach nieuchronne.

Można, oczywiście, się starać, żeby definicje były budowane przy użyciu jak najprostszego słownictwa, a nawet, by ten zbiór słownictwa używanego w definicjach był zbiorem zamkniętym. Przykładowo, w najpopularniejszym brytyjskim słowniku pedagogicznym, „Longman Dictionary of Contemporary English” (LDOCE: 1943–1949), w definicjach używa się zasadniczo tylko słów należących do dwutysięcznego zbioru jednostek uznanych za podstawowe. Można zadbać, żeby wszystkie jednostki, używane w definicjach, były w słowniku objaśnione. Nawet jednak, gdy się nam uda takiej staranności dochować, pozostaje problem zdefiniowania tych słów najprostszych, przy których definicji stajemy przed wyborem: albo objaśniać je, używając jednostek bardziej złożonych semantycznie, popadając w błąd *ignotum per ignotum*, albo narazić się na błędne koło.

Ten dylemat występuje np. przy próbie zdefiniowania nazw stosunków pokrewieństwa, takich jak *ojciec*, *dziecko*, *syn*, *córka*, *matka*. W dostępnych słownikach, także z leksykografii angielskiej, definiowanie tych haseł *idem per idem* jest powszechne⁷.

⁷ Z braku miejsca nie zamieszczam dokumentacji tego twierdzenia, odsyłając czytelnika do USJP, ISJP, a także do brytyjskich słowników „Collins Dictionary & Thesaurus”

W dotychczasowych rozważaniach nad opisem semantycznym w słowniku przyjęliśmy jednak, że jeśli mamy „do wyboru” narażenie się na błąd *idem per idem* lub *ignotum per ignotum*, decydujemy się raczej na ten drugi, jako na „mniejsze zło”. Stąd też np. proponowane definicje⁸ wyżej wymienionych jednostek są następujące:

- ojciec** ‘dla jakiejś osoby: mężczyzna, który ją spłodził’;
matka ‘dla jakiejś osoby: kobieta, która ją urodziła’
rodzice ‘dla jakiejś osoby: ‘ojciec i matka’
dziecko ‘dziecko jakiegoś mężczyzny: osoba, którą on spłodził; dziecko jakiejś kobiety: osoba, którą ona urodziła’
syn ‘dziecko płci męskiej’
córka ‘dziecko płci żeńskiej’.

W definicjach tych udało się uniknąć błędnego koła, zdajemy sobie wszak sprawę, że zawierają elementy dość złożone semantycznie (*urodzić, spłodzić*) i oczywiście dopiero po zdefiniowaniu tych jednostek można by ocenić całość łańcucha definicji z punktu widzenia ich poprawności.

Podana grupa definicji zasługuje jeszcze na dwie uwagi. Po pierwsze, występujące tu elementy: *dla jakiejś osoby, jakiegoś mężczyzny, jakiejś kobiety* są formułami metajęzykowymi, zdającymi sprawę z relacyjności pojęć: **ojciec, matka, rodzice, dziecko**. Definicje tych jednostek są więc tzw. definicjami kontekstowymi, od których w słowniku nie będziemy stronić⁹. Spośród różnych możliwych sposobów wyrażenia owej relacyjności, a mianowicie:

- a. fraza przyimkowa z *dla*: matka: ‘dla (każdego) człowieka: kobieta, która go urodziła’;
- b. zaimek my / mój / nasz: ‘nasza żona – kobieta, którą poślubiliśmy’¹⁰;
- c. grupa nominalna: ‘matka X-a – kobieta, która go urodziła’;
- d. zaimek czyjś / czyjaś: teść ‘mąż czyjegoś dziecka’ / ‘mąż czyjejś córki / syna’;

i „Longman Dictionary of Contemporary English” (ten jest dostępny w Internecie pod adresem: <http://www.ldoceonline.com>).

⁸ Są to propozycje sformułowane po dyskusji w Zakładzie Współczesnego Języka Polskiego w IJP PAN.

⁹ Problem zastosowania definicji kontekstowych w WSJP będzie przedmiotem osobnego artykułu.

¹⁰ Dodatkowym czynnikiem przemawiającym przeciwko tej możliwości jest dwuznaczność zaimka w niektórych kontekstach, jak właśnie w połączeniu z leksemem *żona*.

e. fraza *jakiejs osoby / jakiegoś mężczyzny/ kobiety*: ‘matka jakiejs osoby – kobieta, która ją urodziła’

wybrano ostatni, jako najmniej wieloznaczny, najmniej unaukowany i najbardziej „poprawny politycznie”.

Po drugie, jak widać zwłaszcza w definicji leksemów *matka* i *ojciec*, ale także *dziecko*, ograniczamy się do przedstawienia sytuacji najbardziej prototypowej i najbardziej nośnej językowo, abstrahując od innych (mówiąc po Lakoffowsku) „wyidealizowanych modeli kognitywnych” macierzyństwa i ojcostwa, np. matka jako ta, która wychowuje dziecko urodzone przez inną kobietę, jako ta, która dała swój materiał genetyczny itp. U podstaw tej decyzji leży przesłanki, których nie będziemy tu rozwijać, powiemy tylko, że przy definiowaniu interesuje nas coś, co moglibyśmy metaforycznie nazwać: „semantycznym jądrem” leksemu. Definicja leksykograficzna z natury rzeczy nie może uwzględniać wszystkich profili i modeli kognitywnych związanych z opisywanym pojęciem¹¹.

Ad 3. Postulat skorzystania w opisie semantycznym w słowniku z osiągnięć semantyki współczesnej wydaje się z jednej strony oczywisty, gdyż dzięki pracom polskich językoznawców udało się w sposób wnikliwy opisać znaczenie bardzo wielu jednostek języka polskiego, z drugiej – może budzić obawy o zrozumiałość tego opisu dla przeciętnego odbiorcy; metajęzyk bowiem tych opisów bywa zdyscyplinowany i skomplikowany. Obawy te wynikają jednak, moim zdaniem, z niebrania pod uwagę faktu, że metajęzyk definicji jest w dużym stopniu niezależny od jej stricte metodologicznych walorów, od jej adekwatności. Z tego samego powodu wynika między innymi odrzucenie definicji w ISJP przez tych odbiorców, którzy zasugerowali się metajęzykiem opisu, nie zauważając, że przekazuje on treści powstałe w wyniku rzetelnej analizy semantycznej. Zadaniem dla leksykografa będzie zatem przekształcenie definicji znaczeniowych, wypracowanych przez specjalistów w zakresie semantyki, takie przekształcenie formalne, aby stały się one czytelne dla niespecjalistycznego odbiorcy. Mogę zaryzykować twierdzenie, że w ogólności jest to wykonalne, choć wykluczyć nie można, że pewne niuanse semantyczne mogą zostać w toku

¹¹ Może się jednak zdarzyć, że w materiale przykładowym znajdują się egzemplifikacje, w których w sposób oczywisty leksem *matka* (lub inny) będzie występował właśnie w takim nieprototypowym znaczeniu. Wówczas przedstawione założenie należałoby ponownie przemyśleć. Warto dodać, że swój opis w planowanym słowniku uzyskają również jednostki leksykalne nazywające te mniej prototypowe rodzaje matek, np. *matka zastępcza*, *matka naturalna*, *matka biologiczna*.

tej operacji utracone. Wydaje się, że w wypadku wielu jednostek taka definicja, choćby zubożona, będzie lepsza niż to, co dotąd proponowali leksykografowie; zwłaszcza gdy się uchylali od analizy semantycznej, podając tylko synonimy. Jako przykład niech posłuży pojęcie groźby i związany z nim czasownik *grozić*. Przykładowe definicje leksykograficzne czasownika *grozić* w jego najbardziej podstawowym znaczeniu są następujące:

SJPSz (1978): «straszyć zapowiedzią czegoś, zwłaszcza czegoś złego, zapowiadać coś, zwłaszcza coś złego»

SJPDun (1996): zapowiadać słowem, gestem itp. komuś coś złego, niekorzystnego, przykrego w skutkach z zamiarem przestraszenia go, w celu uzyskania czegoś

USJP (2003): «straszyć czymś, zapowiadać coś złego»

Definicje te już na pierwszy rzut oka wydają się niezadowolające. Powstrzymując się od ich dokładniejszej analizy, przytoczmy teraz dwa opisy semantyczne pojęcia groźby, jakie zostały przez językoznawców polskich sformułowane:

Wierzbicka 1983:

GROŹBA

mówię: chcę żebyś wiedział że jeżeli zrobisz **X** to ja zrobię ci coś złego
 myślę że nie chcesz żebym to zrobił
 mówię to bo chcę żebyś nie zrobił **X**

Grochowski 1989:

X grozi Y-owi, że X zrobi A, jeżeli Y zrobi B =
 ‘X sądząc, że Y może zrobić B, i nie chcąc, żeby Y zrobił B
 w tym celu, żeby Y nie zrobił B,
 mówi do Y-a,
 że X zrobi A,
 bo X sądzi, że Y, wiedząc, że X może zrobić A i nie chcąc, żeby X zrobił A,
 nie zrobi B’

Andrzej grozi Adamowi, że go pobije, jeżeli ten nie odda mu pieniędzy. =
‘Andrzej sądząc, że Adam może mu nie oddać pieniędzy i chcąc, żeby Adam mu je oddał,
w tym celu, żeby Adam mu oddał pieniądze,
mówi do Adama, że go pobije,
bo sądzi, że Adam, wiedząc, że Andrzej może go pobić i nie chcąc, żeby Andrzej go pobił, odda mu pieniądze.’

Z tych naukowych eksplikacji wynika, że na akt groźby składa się kilka elementów:

- 1) cel: spowodowanie, że ktoś się będzie zachowywał tak, jak chce tego nadawca groźby;
- 2) fakt, że groźba jest wypowiedzią (przekazywaną w postaci mówionej lub pisanej);
- 3) „przedmiot groźby”: coś, co jest niepożądane przez odbiorcę groźby, a co może spowodować jej nadawca, jeśli się mu odbiorca nie podporządkuje.

Te właśnie elementy powinny znaleźć miejsce w definicji sporządzonej na potrzeby słownika ogólnego. Mogłaby ona przyjąć postać następującą:

GROZIĆ ‘mówić komuś, że zrobimy mu coś złego, jeśli nie będzie postępował tak, jak tego chcemy’

albo też:

GROZIĆ ‘mówić komuś, że stanie mu się coś złego ze strony nadawcy, jeśli nie będzie postępował tak, jak tego chce nadawca’

Tak zaprojektowana definicja słownikowa, jak się zdaje, przekazuje najważniejsze elementy semantyki groźby, a jednocześnie pod względem formalnym charakteryzuje się wystarczającą prostotą, aby była do przyjęcia przez nieprzygotowanego odbiorcę.

W niniejszym artykule nakreśliłem tylko główne kierunki prac nad opisem semantycznym jednostek w planowanym „Wielkim słowniku języka polskiego”. Dalsze prace nad uszczegółowieniem tych wytycznych są prowadzone i ich wyniki będą systematycznie przedstawiane do dyskusji.

Bibliografia

- BAŃKO M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa: IJP UW.
- BARTMIŃSKI J., 1984, Definicja leksykograficzna a opis języka, w: *Słownictwo w opisie języka*, K. Polański (red.), Katowice: UŚ.
- BARTMIŃSKI J., 1988, Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji, w: *Konotacja*, J. Bartmiński (red.), Lublin: UMCS, s. 169–183.
- BEDNAREK A., GROCHOWSKI M., 1993, *Zadania z semantyki językoznawczej*, Toruń: UMK.
- BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z., 2007, Słowniki a interpretacja tekstów prawnych, *Państwo i Prawo LXII*, z. 5, s. 20–31.
- GROCHOWSKI M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń: UMK.
- GROCHOWSKI M., 1989, O pojęciu groźby, *Polonica XIV*, s. 33–44.
- GROCHOWSKI M., 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeń językowych*. Warszawa: ZSL UW.
- GROCHOWSKI M., 2004, Informacja semantyczna w słownikach popularnych i naukowych. Postulaty metodologiczne, *Poradnik Językowy*, z. 9, s. 8–18.
- ISJP 2000: *Inny słownik języka polskiego*, M. Bańko (red.), t. 1–2. Warszawa: PWN.
- LDOCE (1943–1949): *Longman Dictionary of Contemporary English*, New Edition, Harlow: Pearson Education Ltd.
- SJPDor 1958–1969: *Słownik języka polskiego PAN*, W. Doroszewski (red.), t. 1–11, Warszawa: Wiedza Powszechna PWN.
- SJPSz 1978–1981: *Słownik języka polskiego PWN*, M. Szymczak (red.), t. 1–3, Warszawa; PWN, Suplement, M. Bańko, M. Krajewska, E. Sobol (red.), Warszawa 1992.
- SWJPDun 1996: *Słownik współczesnego języka polskiego*, B. Dunaj (red.), Warszawa: Wilgor.
- TOKARSKI R., 1988, Konotacje jako składnik treści słowa, w: *Konotacja*, J. Bartmiński (red.), Lublin: UMCS, s. 35–53.
- USJP 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, S. Dubisz (red. nauk.), t. 1–4. Edycja luksusowa: t. 1–6. Wersja komputerowa [CD-ROM], Warszawa 2004.
- WIERZBICKA A., 1983, Genry mowy, w: *Tekst i zdanie*, T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), Wrocław: Ossolineum, s. 127–141.
- WIERZBICKA A., 1986, *Lexicography and conceptual analysis*, Ann Arbor: Karoma Publishers.
- ŻMIGRODZKI P., 2003, O kilku błędach w słownikach języka polskiego, w: *Śląskie studia lingwistyczne*, K. Kleszczowa i J. Sobczykowa (red.), Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 98–104.

- ŻMIGRODZKI P., 2005, Kryteria ewaluacji opisów leksykograficznych, *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LXI*, s. 13–25.
- ŻMIGRODZKI P., 2006, Leksyka związana z koleją w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*. Wybrane problemy metaleksykograficzne, *Polonica XXVI–XXVII*, s. 17–36.
- ŻMIGRODZKI P., ULITZKA E., NOWAK T., 2005, O świadomości leksykograficznej kandydatów na polonistów (na podstawie badań ankietowych), *Poradnik Językowy*, z. 5, s. 3–21.

**The fundamental principles of semantic description
in „Wielki słownik języka polskiego” („The Great Polish Dictionary”)**

(s u m m a r y)

This paper considers the three fundamental principles of semantic description proposed for the future *Great Polish Dictionary* (WSJP) which is being prepared by linguists from the Institute of Polish Language at the Polish Academy of Sciences. The principles are as follows:

1. The definitions should be of linguistic rather than encyclopedic character, and they should express the point of view of an average educated native speaker.
2. Mistakes and circularity in definitions (e.g. *idem per idem*, *ignotum per ignotum* etc.) is to be avoided.
3. The lexicographic definitions should draw on the achievements of linguistic semantics.

The author analyzes some lexicographical definitions of natural genera, law terms, family relations, and speech acts in Polish (taken from earlier Polish dictionaries, and prepared for WSJP), and concludes that in actual lexicographic practice it can be difficult to adhere to the above mentioned principles.

